

Sylwester Szafarz

W tytule i w całym niniejszym opracowaniu nie traktuję Tajwanu (TAI) jako odrębnego państwa – podmiotu prawa międzynarodowego. Stanowi on integralną część ChRL, także na mocy zasady „jednych Chin” uzgodnionej z USA jeszcze w 1972 r., o czym piszę poniżej. Historia świata w okresie od zakończenia II wojny światowej, w ogólności i ewolucji stosunków chińsko-tajwańsko-amerykańskich w szczególności, zaświadcza jednoznacznie, iż niektórzy przywódcy i ośrodki decyzyjne w USA nie potrafią wyzbyć się skłonności hegemonistycznych i dominacyjnych, zaczepek, wojenek, prowokacji, zabójstw i temu podobnych poczynąń na arenie globalnej. Zresztą, czynią to nader nieefektywnie i nieudolnie, czego świadectwem jest fakt, że żadne z tych poczynąń nie doprowadziło do osiągnięcia celów zamierzonych przez Waszyngton, także w kwestii afgańskiej, tajwańskiej i in.

Obecnie, wskutek antychińskiej presji ze strony USA i ich sojuszników, kwestia ta stanowi źródło i ognisko najgroźniejszych napięć na arenie międzynarodowej. Innych przykładów „pomyłek” amerykańskich z historii i ze współczesności jest też bez liku: przegrane wojny – koreańska, indochińska (wietnamska), iracka, syryjska, libijska, prowokacja w Iranie, atak na Jugosławię (m.in. zbombardowanie ambasady ChRL w Belgradzie), czy też nieudana inwazja w Zatoce Świń (na Kubie) i amerykańskie niepowodzenie w tłamszeniu rewolucji kubańskiej. Dodajmy do tego ingerencję w Chile (obalenie postępowego rządu Salvadora Allende), szczypanie Wenezueli, Nikaragui i in. oraz inne działania globalne celem narzucenia anachronicznych wzorców „demokracji amerykańskiej”, tzw. kolorowych rewolucji, przewrotów „majdanowych” oraz neoliberalizmu innym narodom i państwom, np., w Europie Środkowo-Wschodniej.

Łączny bilans owych poczynąń amerykańskich w świecie jest jednoznacznie negatywny dla ich promotorów i wykonawców; a koszty, szczególnie polityczne, strategiczne, prestiżowe, ekonomiczne i finansowe – bardzo wysokie i dotkliwe. Widać to także przez pryzmat niepowodzeń amerykańskich w walce z terroryzmem (sławetną „war on terror”). Szczerze powiedziawszy, dziwię się bardzo tym decydentom amerykańskim, którzy podejmują tak niefortunne decyzje strategiczne i chybione postanowienia oraz ich wykonawcom. Bowiem na co zdało się, np., brutalne zamordowanie Osamy bin Ladena, Saddama Husseina, Muammara Qaddafiego i in.? A wcześniej prezydenta Johna F. Kennedy’ego i innych przywódców w samych Stanach? Pytanie czysto retoryczne. Odpowiedź: na nic się to nie zdało!

No i teraz niedawno mieliśmy swoistą „wisienkę” na ogromnym torcie analizowanych niepowodzeń amerykańskich w świecie: haniebne i pospieszne wycofanie US Army and US Air Force z Afganistanu. Po 20-letniej okupacji i po zdewastowaniu tego kraju oraz po sponiewieraniu jego nieszczęsnej ludności, wreszcie ktoś rozsądny w USA podjął męską i słuszną decyzję ws. wygramolenia się tego wielkiego mocarstwa z beznadziejnego bagna afgańskiego. Zapisujemy to na mały „plus” w łącznym bilansie „minusów” i „plusów” w sferze popisów amerykańskich w świecie w analizowanym okresie. Wcześniej owych cennych „plusów” było nieco więcej w polityce amerykańskiej. Np. zwycięski wkład do pokonania hitlerowskich Niemiec, faszystowskiej Italii i militarystycznej Japonii (niestety, z użyciem 2 bomb atomowych).

Na szczęście, kierownictwo chińskie wykazuje realizm, pryncypialność, rozagę, umiar i zdrowy rozsądek w tych i w innych sprawach natury zasadniczej oraz potwierdza, kolejny raz z rzędu, iż

Chiny zmierzają do pokojowego zjednoczenia Tajwanu z Macierzą i od tego nie odstępują; są one jednak przygotowane na każdą ewentualność, jeśli zaszłaby taka potrzeba? Prezydent Xi Jinping ostrzega: ludowe wojsko chińskie jest nie tylko po to, aby uczestniczyć w bitwach i w wojnach, ale żeby je wygrywać. Fundamentalne znaczenie miałyby uznawanie przez USA (nie tylko w teorii lecz w praktyce) zasady „jednych Chin” („One China Policy”) – jak zostało to określone w I komunikacie szanghajskim po pamiętnej wizycie prezydenta Richarda Nixona i profesora Henry Kissingera w ChRL (28.02.1972 r.). Również przykład Hongkongu może być dobrym wzorcem do naśladowania i do uregulowania kwestii tajwańskiej – na zasadzie: „jeden kraj, dwa systemy”, ale USA i obecne władze z Tajpej (stolica TAI) negują tę zasadę.

Kiedy pracowałem na stanowisku Konsula Generalnego RP w Szanghaju moje kompetencje obejmowały ogromny okręg konsularny, w skład którego wchodził, poza tym miastem, jeszcze cztery piękne, rozwinięte i zasobne prowincje Wschodnich Chin, a mianowicie: Jiangsu, Anhui, Zhejiang i Fujian (wym.: Fucien), liczące razem: 284 mln obywateli (!). Roboty konsularnej było więc co niemiara. W kontekście tajwańskim, „urok sytuacji” polegał na tym, że Prowincja Fujian graniczy, poprzez Cieśninę, właśnie z...Tajwanem! Z tej też Prowincji wywodzili się pierwsi chińscy osadnicy, szczególnie rolnicy, rybacy i handlowcy, którzy zaludniali tę wyspę w pradawnych czasach (o tym poniżej). Istnieją silne podobieństwa etniczne i emocjonalne pomiędzy obywatelami obydwu stron oraz więzi rodzinne, obyczajowe, językowe, religijne i in. Od dawna przedsiębiorcy tajwańscy robią niezłe interesy ze swoimi ziomkami w Fujian i w innych prowincjach Chin Wschodnich w szczególności.

Znajduje się tam na Pomorzu (w Fujian) piękne starożytne miasto (ok. 3.000 lat udokumentowanej historii) zwane Xiamen (wym.: Siamen), w którym organizowane są międzynarodowe targi CIFIT (China International Fair for Investment and Trade). Podczas swej kadencji uczestniczyłem w nich za każdym razem. Wieczorem, po ceremonii otwarcia, gospodarze organizowali imponujący pokaz ogni sztucznych. I nagle, ognie takie pojawiały się również z drugiej strony Cieśniny – Tajwańczycy solidarnie dołączali się do pokazu. Był to wzruszający i wymowny widok. Każdy pobyt w Fujian i w Xiamen stanowił też dla mnie okazję do wymiany poglądów na tematy tajwańskie i do zdobywania wiedzy, niejako, z pierwszej ręki. Ale nie uważam się za profesjonalistę czy za specjalistę w tej zapalnej materii. Niemniej jednak, postaram się opisać to, co jest mi wiadome.

Tło historyczne

Zrozumienie współczesności i niezwyklej złożoności kwestii tajwańskiej będzie, zapewne, znacznie ułatwione poprzez ukazanie najważniejszych elementów dotyczących tła historycznego tejże kwestii. I tak, jeszcze około 4.000 lat p.n.e. wyspa została najpierw zasiedlona przez aborygenów tzw. pochodzenia austronezyjskiego (głównie malajsko-polinezyjskiego). Zaś, bliżej naszych czasów, odkrywcami Tajwanu (zwanego też kiedyś Formozą) byli marynarze portugalscy (w 1517 r.), którzy żeglowali ku Japonii. Następnie, w roku 1661, wyspa została przejęta przez Holendrów, którzy założyli tam swą kolonię i utworzyli sławną kompanię wschodnio-indyjską zajmującą się głównie uprawą ryżu i trzciny cukrowej oraz eksportem tegoż ryżu i cukru. Kolonizatorzy holenderscy sprowadzili na Tajwan kilkadziesiąt tysięcy Chińczyków (do pracy), co doprowadziło tam do masowego osadnictwa chińskiego na wielką skalę. Proces ten przeobraził w zasadniczy sposób strukturę demograficzną i społeczną Tajwanu – od aborygenów do rodowitych Chińczyków. Konsekwencje tego są widoczne także dziś, bowiem 98% ogółu ludności wyspy (liczącej 24

miliony obywateli) stanowią Chińczycy, a 2% - gaoszanowie (pochodzenia malajskiego). Zresztą, społeczeństwo tajwańskie dzieli się na dwie odrębne grupy, czyli na tych, którzy tam przybyli z kontynentu w dawnych czasach oraz na tych, którzy zawitali na wyspę po roku 1945 (koniec II wojny światowej) i po wojnie domowej.

Panowanie holenderskie nie trwało jednak długo; bowiem wkrótce oddziały chińskie pod dowództwem gen. Zheng Chenggong'a (za panowania dynastii Ming, 1368 r. - 1644 r.) przegoniły precz Holendrów i założyły chińskie królestwo Dongning. Przetrwało ono zaledwie 22 lata, bowiem, w roku 1683, już za panowania dynastii Qing, tzw. mandżurskiej (1644 r. - 1911 r., najdłużej panującej, bo 267 lat – dynastii cesarskiej w Chinach), armia zlikwidowała ww. królestwo i przyłączyła Tajwan do Macierzy Chińskiej (Mainland China w sinologii zachodniej). Zwiększyło to poważnie dalszy napływ migrantów na wyspę, szczególnie z Chin Południowo-Wschodnich. W 1706 r. założyli oni stolicę Tajpej. Zaś w roku 1858, na mocy traktatu pokojowego po II wojnie opiumowej, porty tajwańskie zostały udostępnione kupcom z Zachodu.

W ten kontekst wydarzeń historycznych na Tajwanie wplata się groźny wątek japoński. Potrwa on dość długo. W roku 1874 Japonia wysłała ekspedycję karną na wyspę po zamordowaniu przez aborygenów rozbitków z japońskiego statku Riukiu. To był poważny sygnał ostrzegawczy. Ciekawostką jest także to, że również Francja zaatakowała Tajwan, bez powodzenia, w roku 1884, w czasie wojny chińsko-francuskiej (o Wietnam). Potem utworzono, w roku 1887, samodzielną prowincję na Tajwanie. Jej I gubernator, Liu Mingchuan, przeprowadził zasadnicze reformy i zabiegi modernizacyjne w życiu gospodarczo-społecznym. Zbudowano linie kolejowe, założono sieci telegraficzne i połączenia z Macierzą oraz ustanowiono urzędy pocztowe itp. Poczynania te należy traktować jako I fazę kompleksowej modernizacji infrastruktury i gospodarki wyspy.

Następnie doszło do wojny chińsko-japońskiej. Po jej zakończeniu, w roku 1895, przekazano Tajwan Japonii, na mocy postanowień traktatu z Shimonaseki. Na wyspie nasilał się jednak zorganizowany ruch oporu, który doprowadził do utworzenia Republiki Tajwanu (Formozy). 24.05.1895 r. nastąpił wszakże desant wojsk japońskich celem obalenia owej Republiki. Jej I Prezydent, Tang Jingsong, salwował się ucieczką. Nastaly trudne czasy panowania japońskiego. Okupant zaprowadził dyktatorskie porządki na wyspie i rygorystyczny reżim typu samurajskiego (tzw. ostra japonizacja, podobnie jak u nas brutalna germanizacja). Japonia dążyła do modernizacji Tajwanu i do przekształcenia wyspy w modelową prowincję japońską. Nolens volens, trzeba przyznać, że było to coś w rodzaju II fazy modernizacji infrastruktury i gospodarki wyspy. Jednakże, tamtejsi Chińczycy i aborygeni solidarnie przeciwstawiali się okupantowi japońskiemu, który zmusił wszakże około 30.000 Tajwańczyków do służby w armii i we flocie imperialnej.

W roku 1937 rozpoczęła się II wojna japońsko-chińska i de facto II wojna światowa na Dalekim Wschodzie (2 lata wcześniej niż w Europie). Armia japońska zaatakowała wpierrw Nankin (Nanjing) i wymordowała, na „dzień dobry”, ponad 300.000 (!) mieszkańców tego miasta (głównie bagnietami – oszczędność amunicji). To była tzw. masakra nankińska. Następnie okupanci zajęli prowincje wschodnich i południowych Chin, łącznie z Hongkongiem, w którym „urzędowali” przez 2 lata. Wypędziły ich stamtąd dopiero wojska Jej Królewskiej Mości brytyjskiej. Po klęsce Japonii, w 1945 r., Tajwan powrócił do Chin na mocy postanowień tzw. traktatu kairskiego. Upadek ww. dynastii Qing w roku 1911, stanowiący kres istnienia cesarskich i dynastycznych Chin, oznaczał jednocześnie rozpoczęcie nowego post imperialnego etapu w ewolucji tego państwa. Etapu, który po wielu perturbacjach, ofiarach i

wyrzeczeniach oraz po dość długim okresie „prób i błędów” doprowadził wreszcie do utworzenia Chińskiej Republiki Ludowej w 1949 r.

Wcześniej jednak, w roku 1912, Sun Jat-sen, wybitny polityk chiński utworzył naonczas dość słabowitą nacjonalistyczną partię Kuomintang (KMT - Narodową Partię Chin), początkowo o orientacji socjalistycznej, a następnie oscylującą bardziej „na prawo”. Utworzona została Republika Chińska, która to nazwa jest nadal stosowana przez władze tajwańskie i ich sojuszników. Używany jest także termin China Taipei, np., na międzynarodowych imprezach sportowych; zaś ostatnio niektórzy wysłannicy amerykańscy stosują prowokacyjnie pojęcie: Republic of Taiwan, usiłując traktować wyspę jako odrębne państwo – na złość Chińczykom. W latach 20-tych XX wieku umacniała się Komunistyczna Partia Chin (utworzona w 1921 r.) i posiadająca Armię Czerwoną. Doszło do konfliktu i do walki o władzę. 01.08.1927 r. KPCh wzniciła powstanie w Nanchang przeciwko rządowi nacjonalistycznemu KMT. Rozpoczęła się 10-letnia wojna domowa trwająca, w I fazie, do czasu ww. japońskiej agresji przeciwko Chinom (1937 r.).

Główne siły zbrojne KPCh (85.000 żołnierzy i 15.000 kadr partyjnych) skoncentrowane były początkowo na południu Chin, w Prowincji Jiangxi. Zaś wojska KMT, pod dowództwem Cziang Kai-szeka, zamierzały okrążyć i ewentualnie pokonać je. W obliczu takiego zagrożenia, przywódcy KPCh, Mao Zedong, Czou Enlai (i in.) podjęli spektakularną decyzję o uniknięciu okrążenia i o wycofaniu oddziałów Armii Czerwonej na północ, do Prowincji Shaanxi (miejscowość Yan'an). Operacja ta znana jest w historii pod mianem „Długiego Marszu”, rzeczywiście bardzo długiego – 12.500 km. Trwał on w latach 1934 - 35. Cziang przejął władzę na Tajwanie i ogłosił, że reprezentuje on całe Chiny. Uzyskał znaczną pomoc od Amerykanów i zawarł układ obronny z nimi (w 1954 r.). Doszło do wojny domowej między siłami KPCh i KMT. Wojska Cziang Kai-szeka zostały pokonane, a on sam, z częścią swoich zwolenników, uciekł na Tajwan. Zaś inni jego ludzie wyemigrowali do USA i do Japonii. Cziang zmarł w 1975 r., a najwyższy urząd po nim objął jego syn, Cziang Czing-kuo. Po nim urząd ten sprawowało jeszcze 7 prezydentów (obecnie – bardzo proamerykańska i z gruntu populistyczna pani Tsai Ing-wen z Demokratycznej Partii Postępu, DPP).

Chiny (ChRL) – Tajwan

Ciekawostką historyczną w przedmiocie pokonania militarystów japońskich na froncie dalekowschodnim była... współpraca wojskowa chińsko-amerykańska w sferze lotnictwa bojowego. To był swoście przyjacielski epizod w stosunkach wzajemnych. Otóż, ochotniczy pułk amerykańskich sił powietrznych, tzw. Latające Tygrysy (Flying Tigers), miał swą bazę (m.in.) w mieście Kunming, stolicy prowincji Yunnan, położonej przy granicy z Wietnamem. Pułk składał się z trzech dywizjonów myśliwców (każdy po 30 samolotów typu Curtis P-40B Warhawk) i walczył w latach 1941-1942 pod dowództwem gen. Claire Lee Chennault'a. Piloci Tygrysów zestrzelili 296 samolotów japońskich, szczególnie bombowców Kawasaki, które, w efekcie, przestały atakować Kunming. Tygrysy straciły natomiast 14 pilotów. Pamięć o lotnikach amerykańskich jest szanowana i czczona w Chinach.

Jednak, w sumie, stosunki między obiema Stronami Cieśniny Tajwańskiej układają się sinusoidalnie - raz lepiej, gdy władzę na wyspie sprawuje KMT i raz znacznie gorzej, gdy rządzi tam DPP, jak obecnie. Tajwan zrywał stosunki dyplomatyczne (i inne) z tymi państwami, które uznają ChRL i popadał w coraz większą samoizolację. Zaś ChRL żądała zerwania stosunków dyplomatycznych z Tajwanem od tych państw, które chciały nawiązać takie stosunki z Pekinem.

Do 1971 r., Tajwan, jako Republika Chińska, należał do ONZ i wchodził nawet w skład Rady Bezpieczeństwa. Wiele państw członkowskich tej Organizacji nie godziło się z tą anomalią. Ciekawe, że również USA nie wyrażały sprzeciwu wobec przyjęcia ChRL do ONZ, co ostatecznie nastąpiło 50 lat temu, dnia 25.10.1971 r., na wniosek Albanii; podjęta została rezolucja ZO ONZ nr 2758 przewidująca „nadanie legalnych praw ChRL w ONZ, uznanie jedynych legalnych przedstawicieli ChRL w ONZ oraz wykluczenie przedstawicieli Tajwanu, Republiki Chińskiej, ze struktur ONZ - UN Family”). Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość. W 1979 r. USA wypowiedziały także układ obronny i zerwały stosunki dyplomatyczne z „Republiką Chińską” oraz ustanowiły je z ChRL. Podobnie uczyniła Japonia, w roku 1972. Obecnie tylko 15 państw i państwewek, łącznie z Citta del Vaticano, (na 193 państw członkowskich ONZ), uznaje Tajwan za reprezentanta całych Chin i utrzymuje stosunki dyplomatyczne z nim. Inne kraje, także Polska, utworzyły na wyspie, na zasadach wzajemności, swe „przedstawicielstwa handlowe itp.”. Spełniają one jednak również pewne funkcje ambasad de facto, jak np. w przypadku USA.

Utworzone zostały specjalistyczne instytucje ds. kontaktów między obiema Stronami Cieśniny Tajwańskiej: w ChRL – rządowe biuro: Taiwan Affairs Office, TAO (zwany też Association for Relations Across the Taiwan Straits, ARATS) oraz, po stronie tajwańskiej, Straits Exchange Foundation, SEF. Delegacje tych instytucji odbyły bezprecedensowe spotkanie, w roku 1992, w Hongkongu i zawarły tzw. Konsensus z 1992 r. Naturalnie, obie Strony deklarowały, że każda z nich reprezentuje całe Chiny, co na ówczesnym etapie wyglądało surrealistycznie i karykaturalnie w przypadku Tajwanu. Uznano istnienie jednych Chin, ale każda ze Stron zachowała prawo do własnej (odmiennej) interpretacji postanowień Konsensusu, zgadzając się na to, że polityka „jedności Chin” („One China Policy”) wyklucza istnienie dwóch państw chińskich obok siebie. Jeszcze w roku 1979 ChRL zaproponowała pokojowe zjednoczenie wyspy z macierzą na zasadzie: „jeden kraj – dwa systemy”, ale strona tajwańska nie przyjęła tej propozycji. OZPL, Parlament chiński, uchwalił (w roku 2005) tzw. ustawę antyrecesyjną (ostrzegawczą), która przewidywała użycie siły przez ChRL w przypadku prób formalnego proklamowania niepodległości Tajwanu.

Prezydent Czen Szui-bian (2000 r. - 2008 r.) utracił władzę na Tajwanie na rzecz przywódcy KMT, Ma Ying-jeou. Zapoczątkowany został nowy rozdział w stosunkach chińsko-tajwańskich, tzw. „nowe otwarcie”. Wznowiono rozmowy pomiędzy TAO i SEF. Uruchomiono „trzy połączenia” między obiema Stronami: lotnicze, morskie i pocztowe. Przedtem, jeśli ktoś chciał lecieć z Chin na Tajwan, to najpierw musiał udać się do Hongkongu i dopiero stamtąd podróżować na wyspę. Prezydent Ma (i KMT) uznawali wprawdzie zasadę „jedności Chin”, ale głosili koncepcję „3 razy nie”: nie dla zjednoczenia z Chinami, nie dla niepodległości Tajwanu i nie dla użycia siły w celu zjednoczenia. W tym dość sprzyjającym klimacie w stosunkach wzajemnych doszło do bezprecedensowego spotkania Prezydentów Xi i Ma w Singapurze (07.11.2015 r.). Ma potwierdził poparcie dla postanowień Konsensusu z 1992 r., ale zamiast polityki jedności (jednych) Chin lansował koncepcję „dwóch państw chińskich”: jedno – ChRL, a drugie – Tajwan, co było nie do przyjęcia dla władz w Pekinie. Zaś Prezydent Xi deklarował, że społeczeństwa obydwu Stron należą do jednej i tej samej rodziny. Podjęto decyzję w sprawie założenia gorącej linii połączeń pomiędzy przywódcami ChRL i TAI.

Jednak 16.01.2016 r. KMT przegrał wybory powszechne i prezydenckie, a w maju tegoż roku urząd Prezydenta TAI objęła pani Tsai Ing-wen z partii DPP, która uzyskała 56% głosów wyborców w wyborach prezydenckich (a KMT 31%). W wyborach powszechnych (parlamentarnych) DPP zdobyła 61 mandatów (solidna większość), a KMT – 38 i przeszła do

opozycji. W ślad za tym dorobek „nowego otwarcia” został zaprzepaszczony w niemałym stopniu a stosunki między obiema Stronami Cieśniny Tajwańskiej uległy znacznemu pogorszeniu. Bowiem DPP, domaga się niezależności Tajwanu, kwestionuje zasadę „One China Policy” i postanowienia Konsensusu z 1992 r. oraz kolaboruje intensywnie z USA. Niezależnie od tych perturbacji, chińsko-tajwańskie stosunki gospodarcze, handlowe, inwestycyjne i społeczne rozwijały się znakomicie. TAI zalicza się do grona tzw. „małych tygrysów azjatyckich”, a ChRL jest jego głównym partnerem gospodarczo-handlowym. Od początku lat 80-tych XX wieku przedsiębiorstwa tajwańskie działały pod hasłem „Go West” („kierunek Zachód”, czyli Chiny). O wielkiej skali tej współpracy świadczą następujące dane statystyczne: w roku 2020 udział gospodarki ChRL w ogólnych obrotach handlowych TAI wynosił 26,3%, zaś 86,3% eksportu tajwańskiego kierowane są na rynek chiński. W roku 2019 wartość obrotów handlowych między obiema Stronami wyniosła 149,2 mld USD. Od 1991 r. do miesiąca marca 2020 r. 44.056 przedsiębiorstw tajwańskich zainwestowało w Chinach 188,5 mld USD. Nawet w pandemicznych pierwszych dziesięciu miesiącach 2021 r. wartość tajwańskich nakładów inwestycyjnych w ChRL wyniosła 4,7 mld USD – boć pandemia hamuje działalność gospodarczą, szczególnie inwestycyjną. Ponadto, władze ChRL starają się ograniczać działalność niektórych firm tajwańskich, jakie, za chińskie pieniądze, finansują poczynania separatystów w TAI. Łącznie w Chinach przebywa ponad 1 milion Tajwańczyków, a 2,68 mln turystów chińskich odwiedziło już Taiwan. Czyli: polityka polityką, a interesy idą jak zwykle („business goes as usual”, co lansowali Anglicy, np., podczas II wojny światowej).

Ameryka (USA) – Tajwan

Podczas prezydentury Baracka Obamy, Donalda Trumpa i Joe Bidena nasilało się i nasila się coraz bardziej swoiste „rozpieszczanie”, głaskanie i kokietowanie Tajwanu (że tak powiem) przez USA i jednocześnie amerykańska presja na Chiny w tej kwestii. USA intensyfikują niejasności i tzw. zmyłki w swej polityce tajwańskiej, zasłaniając się pretekstem ws. niedopuszczenia do „inwazji chińskiej” na Tajwan. Dnia 26.03.2020 r., Prezydent Donald Trump podpisał ustawę, zwaną Taipei Act, ws. rozszerzania stosunków z Tajwanem i wezwał inne państwa, aby postępowały tak samo jak on. Zaś dnia 03.03. 2021 r., Prezydent Joe Biden zadeklarował, iż USA opowiadają się po stronie „przyjaciół z Tajwanu” i że będą im pomagać. Ze swej strony, pani Prezydent Tsai posunęła się nawet do tego stopnia, że, w grudniu 2016 r., zadzwoniła, jak równa z równym, z gratulacjami do b. Prezydenta USA, Donalda Trumpa, a tenże przeprowadził z nią rozmowę, co wywołało gniew i zgorszenie w Pekinie. Prezydent Xi wezwał Prezydentkę Tsai do przestrzegania postanowień Konsensusu z 1992 r. Jednakże, w styczniu 2021 r. przeprowadziła ona kolejną rozmowę z amb. Kelly Craft, przedstawicielką USA w ONZ, (via video link), która zapewniła panią Prezydentkę, że „USA zawsze stać będą u boku Tajwanu” („the US stands with Taiwan and always will...”).

Tak więc, szczególnie po rejteradzie z Afganistanu, USA nadał szukają zaczepkę w innych punktach kuli ziemskiej, na Dalekim i Południowym Wschodzie, w regionie Zatoki Perskiej (np. popieranie gróźb izraelskich ws. ataku na obiekty nuklearne Iranu), a także na tzw. wschodniej francie NATO (Polska-Białoruś, Rosja-Ukraina, Morze Bałtyckie i Morze Czarne itp.). Jednak szczególnie niebezpieczne są coraz liczniejsze prowokacje amerykańskie wobec Chin, jak np. utworzenie paktu militarnego AUSUKUS (Australia - United Kingdom - United States), loty samolotów bojowych nad Tajwanem (i okolicą), rejsy okrętów wojennych US Navy w Cieśninie Tajwańskiej i wiele innych.

Stwierdzam, że po nawiązaniu stosunków dyplomatycznych ChRL – USA (i po amerykańskim zerwaniu ich z Tajwanem, „Republiką Chińską”) - powiązania USA – TAI stały się mniej oficjalne i bardziej ograniczone. Ale nie na długo. Bowiem już po uchwaleniu przez US Congress, w dniu 16.03.2018 r., ustawy o stosunkach z Tajwanem (Taiwan Relations’ Act) możliwe stało się rozwijanie współpracy na szczeblach rządowych i społecznych. USA przyjęły także ustawę ws. tzw. 6 zapewnień („six assurances”) dla Tajwanu w ślad za nawiązaniem stosunków dyplomatycznych ChRL – USA. Co więcej, Kongres uchwalił także „Taiwan Travel Act”, na mocy którego stosunki wzajemne zostały podniesione na wyższy poziom i nabrały bardziej oficjalnego charakteru. 13.09.2019 r. obie Strony uaktualniły istniejące już wcześniej porozumienie konsularne, na mocy którego ich przedstawicielstwa mogą wydawać wizy, przyjmować wnioski paszportowe i sprawować opiekę konsularną nad swymi obywatelami. Przedstawicielstwa te to: Taipei Economic and Cultural Office in the United States oraz American Institute in Taiwan (już z nową okazałą siedzibą) mają, jak wspomniałem, character ambasad de facto. USA przechwala się tym, że uznaje od nowa (de-recognizes) Tajwan (jako państwo?). Nieco później (w 2021 r.) USA anulowały własne (tzn. nałożone na siebie) restrykcje ws. kontaktów urzędowych z TAI.

Alex Aznar, minister zdrowia USA, odwiedził Tajwan 09.08.2020 r. Coraz więcej polityków amerykańskich pielgrzymuje na wyspę (ostatnio parlamentarzystów). Dwie delegacje Kongresu USA złożyły wizyty oficjalne na Tajwanie tylko w listopadzie 2021 r. Rząd Joe Bidena zaprosił delegację z Tajwanu na „Summit for Democracy” w USA (grudzień 2021 r.). Zaś na Tajwan udały się delegacje parlamentarzystów z Litwy, z Łotwy i z Estonii (w końcu listopada 2021 r.), też na „konferencję ws. demokracji”. Pod koniec października 2021 r., Antony Blinken, Sekretarz Stanu USA wezwał państwa członkowskie ONZ do udzielania większego poparcia wobec „rozszerzania udziału Tajwanu w systemie ONZ”. Oświadczenie to jest wyrazem okrutnej i prowokacyjnej ironii z jego strony, gdyż w tym okresie przypadała właśnie 50-ta rocznica przystąpienia ChRL do tej Organizacji, co nastąpiło 25.10.1971 r.

Trwają nadal zwiększone dostawy broni amerykańskiej dla Tajwanu (np. samolotów bojowych – myśliwców F-16V, Viper od koncernu Lockheed Martin). 141 maszyn tego typu będzie unowocześnionych do roku 2023, ale 66 myśliwców w wersji M (modern – zmodernizowanej) zostało ostatnio zamówionych, a pierwsza eskadra dotarła już niedawno na Tajwan. W grudniu 2015 r., rząd Baracka Obamy zawarł porozumienie z władzami TAI ws. dostarczenia Tajwanowi fregat, rakiet ppanc i amfibii (na sumę 183 mld USD). Zaś, w lipcu 2019 r., USA podpisały umowę ws. dostaw czołgów marki Abrams M1A2T, rakiet stinger i 400 pocisków rakietowych cruise do zwalczania okrętów, na łączną sumę ponad 2,2 mld USD. Tajwan zamówił także w USA 30 śmigłowców bojowych typu Apache, na sumę 1,94 mld USD. Stany zarabiają więc nieźle na dozbrajaniu TAI; ale najgorsze jest to, że szykują wyspę do swojej kolejnej wojny per procura?!

Wszystkie te posunięcia zwiększają poważnie napięcie w stosunkach ChRL – USA a także państwa bałtyckie i wywołują zdecydowane protesty ze strony władz chińskich. Na szczęście, pewnemu ożywieniu i udrożnieniu uległy ostatnio kanały dialogu między obiema Stronami (tzn. ChRL i USA) na najwyższym i na wysokich szczeblach (np. rozmowa on-line Prezydentów, uzgodnienia ekologiczne na Konferencji klimatycznej ONZ w Glasgow, kontakty między dyplomatami i wojskowymi najwyższej rangi itp.). Kwitnie nadal amerykańsko-tajwańska wymiana gospodarcza i handlowa. W roku 2020 wartość inwestycji tajwańskich (Foreign Direct Investments FDI) w USA wyniosła 13,7 mld USD, a amerykańskich FDI na Tajwanie – 17,3 mld USD; zaś obustronne obroty handlowe w tymże roku osiągnęły wartość 90,6 mld USD. Nieźle.

Generalnie jednak, stosunki dwustronne między ChRL i USA nie są obecnie najlepsze i wymagają radykalnej poprawy dla dobra obydwu Stron oraz dla sprawy pokoju, bezpieczeństwa i współpracy między państwami i narodami.

Należy położyć zdecydowanie kres amerykańsko-chińskiej przepychance wokół Tajwanu, która zaostrza się coraz bardziej z winy USA. Tak czy inaczej, pokojowe zjednoczenie Tajwanu z Macierzą jest nieuchronne.

Refleksje końcowe

Mam świadomość, iż przedstawione powyżej perturbacje, zawirowania i meandry w ewolucji kwestii tajwańskiej w ciągu dziejów przypominają nieco wędrowanie po gęstym bambusowym lesie o wieczornej porze. Ale trzeba o tym pisać i orientować się nieco w tej problematyce, żeby uzmysłwić sobie jej złożoność i niebywałą skalę trudności, historycznych i współczesnych, w poszukiwaniu optymalnych i sprawiedliwych rozwiązań. Sprawa dotyczy całej ludzkości. Co więcej, w jaskrawym świetle przedstawionych faktów i wydarzeń, niepodważalne prawo Chińskiej Republiki Ludowej do swej Prowincji tajwańskiej nie ulega najmniejszej wątpliwości. W minionych stuleciach Chińczycy borykali się nieustannie z wieloma amatorami „prysmaku tajwańskiego”: Portugalczykami, Holendrami, Francuzami i Japończykami. Teraz Amerykanie roszczą sobie pretensje do patronatu i nadzoru nad wyspą, traktując ją jako „niezatapialny lotniskowiec” przeciwko Chinom i jako jedną z głównych ponad 25 amerykańskich baz wojskowych utworzonych wokół Państwa Środka. To bardzo niebezpieczna globalna gra Waszyngtonu, nad którą wisi wszakże widmo „syndromu afgańskiego” oraz innych wcześniejszych niepowodzeń amerykańskich w Azji, na Pacyfiku (np. Pearl Harbour) i gdzie indziej.

Kwestia tajwańska nie jest dziś jedynym kontrowersyjnym problemem makro w stosunkach ChRL – USA. Wymieńmy dodatkowo inne punkty sporne i zapalne, np.: kąśliwe podejście USA do sytuacji na Morzu Południowo-Chińskim, w Sinkiangu, w Hongkongu, w Tybecie, w przypadku Dalajlamy, odnośnie do praw człowieka, demokracji, wymiany gospodarczej, praw autorskich, źródeł pandemii, wyścigu zbrojeń itp. itd. Jest więc wiele bardzo poważnych spraw do załatwienia między obiema Stronami. Agresywna i bezkompromisowa postawa USA nie sprzyja normalizacji i pozytywnemu postępowi w tych stosunkach. Zastanawiałem się niejednokrotnie, co by było, gdyby Chiny Ludowe stosowały metodologię amerykańską wobec samych Stanów Zjednoczonych? Zapewne obie Strony i cała ludzkość byłaby już po III wojnie światowej (albo też nas by już nie było w ogóle)?!

Obecnie w ponad 50 miejscach na kuli ziemskiej trwają wojny, konflikty zbrojne i ataki terrorystyczne. Ale, bez wątpienia, kwestia tajwańska oraz podejście USA i Zachodu do niej generuje relatywnie największe animozje, ryzyko i napięcia w polityce globalnej. Jednocześnie wiadomo, że ChRL nie odstąpi od zjednoczenia Tajwanu z Macierzą na drodze pokojowej, chyba że...??? Jednakowoż jakaś większa awantura, czy konflikt regionalny lub globalny nie leży w interesie wszystkich zainteresowanych Stron, łącznie z USA. Widać już wyraźnie, że przegrywają one rywalizację pokojową z Chinami i że amerykańska szarpanina w kwestii tajwańskiej nie zda się już na nic i nie zwiastuje niczego dobrego.

Poza tym, ChRL ma bogate doświadczenie w sprawie pokojowego i łagodnego odzyskania Hongkongu od Brytyjczyków oraz jego rozwoju na ww. zasadzie: „jeden kraj, dwa systemy”. Znana jest na świecie wypowiedź ówczesnego przywódcy chińskiego, Deng Xiaopinga, w trudnej rozmowie z panią Premier Margaret Thatcher, która upierała się ze wszystkich sił i nie

chciała ustąpić. Naonczas Przewodniczący Deng oświadczył: „pani Premier, jeśli nie odda pani nam Hongkongu po dobroci, to my odbierzemy go sobie sami siłą”. To stwierdzenie przeważało szalę i siły nie trzeba było stosować. Oby tak się również stało w przypadku Tajwanu. Docelowo – USA są bez szans. Póki co jednak, liczę się z pewną intensyfikacją nowej agresywności i anachronicznego uporu władz USA w przedmiotowej sprawie; ale wyrażam nadzieję, że anielska cierpliwość, umiar i realizm Chińczyków przeważą nad diabelską anty chińskością, wojowniczością i zaślepieniem Amerykanów. Oby tak się stało - także dla ich dobra oraz pro global publico bono!

Sylwester  **Szafarz**